

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka
w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub
jego miejsce — drobnym dru-
kiem (petitem) 8 h.; w rubryce
„Nadesłane” 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Ruch przedwyborczy w powiecie.

Wiec w Rymanowie.

Dnia 11. b. m. odbył się w Rymanowie wiec zwołany przez radcę sądowego p. Kuryłowicza. O godz. 12. zebrało się w sali straży pożarnej około 200 uczestników Polaków i Rusinów. Wiec zagał ks. Polański, wicemarszałek sanoockiej Rady powiatowej. W dłuższej przemowie oświadczył on, że narodny Komitet ruski lwowski i sanocki postawił kandydaturę p. Kuryłowicza, na którą się zgodzili tak Polacy jak Rusini zebrani na wiecu w Besku.

Wobec tego zadaniem wiecu rymanowskiego nie jest zastanawianie się nad tem, kto ma kandydować, bo to jest już zadecydowane, ale wysłuchanie mowy kandydackiej p. Kuryłowicza.

Drugi zabrał głos p. Kuryłowicz. Przemawiał po rusku i po polsku. Na wstępie zaproponował na przewodniczącego wiecu p. Władysława Kaliniewicza, miejscowego notaryusza — Polaka, który wybór przyjął i udzielił głosu p. kandydatowi. „Credo” p. Kuryłowicza zamykało się w kilku ustępach: Będę się starał powiedzieć on o reformę ustawy drogowej — i łowieckiej, o budowę szkół higienicznych, o poprawę doli nauczycielstwa, o przeprowadzenie reformy wyborczej, o połączenie obszarów dworskich z gminami i zakładanie domów poprawy dla nieletnich przestępców.

Trzeci z porządku przemawiał p. Rodkiewicz z Bukowska. W jędrnej mowie podniósł, że obywatelstwo sanoockie nie ubiega się o ten mandat, sądzi bowiem, że słusznie należy się on właścicielowi. Dziwi go zatem,

że ubiega się o to p. Kuryłowicz c. k. urzędnik — człowiek zależny — myślący raczej o awansie, niż o dobru wyborców.

P. Kuryłowicz stara się usilnie o przeniesienie do Lwowa, zdaje się za tem, że do powiatu naszego nie bardzo przyłgnął i wnet o nim zapomni. Dla jego zdolności i rutyny w Rymanowie nie ma pola, więc sądzi, że raczej by przeniósł się na pole szersze i pracowitsze w swoim zawodzie, kandydaturę jego na posta włościańskiego uważa za niestosowną. Przemawiało następnie jeszcze kilku mowców Rusinów i wszyscy oświadczyli się za p. Kuryłowiczem.

Znamienną była mowa p. Samuela Se-lenfreunda, Żyda akademika, którą warto sobie zapamiętać. Imieniem Żydów rymanowskich oświadczył ów, że jego współwyznawcy oddadzą głosu swoje p. Kuryłowiczowi, bo nam się już uprzykrzyli posłowie narzucani przez pp. Dzeduszyckich, Kozłowskich i t. p. A gdy następnie panicz ten chciał popisać się i Syonizmem, podnieśli zebrani krzyk oburzenia: „Precz z żydem — na dwór żyda i t. p. i mówić mu nie pozwolili”, — już to młody Samuelek „fein Kämpfe” znany jest z swego szowinizmu Syonistycznego. Ciętą i dosadną odprawę dał mu p. Rodkiewicz — nie chcemy powiedzieć i nie znieśmy nauczek od Żydów i to młokosów — lichwą, przebiegłością i demoralizacją wyzuwają nas z majątków, a teraz już młokosy narzucają się nam na prowadyrów. Za to, że w Polsce czują się jakby w Palestynie dlatego głosować mają nie na chłopca-polaka, lecz na urzędnika Rusina.

P. Kaliniewicz chciał zamknąć zgromadzenie, lecz zgłosił się do głosu miejscowy ks. wikary Kotula, i przedstawił krótko, że p. Kuryłowicz jest urzędnikiem więc nieraz byłby krępowany, gdyby mu przyszło bronić praw ludu, że nikt nie zna tak dobrze potrzeb ludu jak chłop, który tak samo myśli

i czuje jak oni, który broniąc interesów ludu, już tem samem bronić będzie interesu osobistego, że dziś powinniśmy przecie pozwolić i ludowi, by coś o sobie powiedział i radził. Wobec tego kandydaturę p. Kuryłowicza uznaje za niestosowną, proklamuje kandydaturę p. Fiedlera, chłopca z Beska. Zebrani przyjęli tę mowę burzą oklasków i teraz przechyliła się szala na stronę Fiedlera. Przemawiał jeszcze ks. Dobrowolski, wikary z Bukowska. Akceptując wywody poprzedniego mowcy dodał jeszcze, że radca Kuryłowicz ustawicznie się z sanoockiego wybiera, więc na cóż go wybierać postem — zalecał też kandydaturę Fiedlera.

Z wielką werwą przemówił też p. Kudła z Klimkówki. A gdzie mówił on — był p. radca wtenczas, gdy lud walczył o swoje św. prawa — czy pomagał mu wtenczas — czy o nim myślał? Dziś zaś kiedy otworzył się nam mandat — nie dajmy go p. Kuryłowiczowi. P. Kuryłowicz niech sobie najpierw na to zarobi — my zaś wybierzmy takiego, któryby nam wrota Sejmu otworzył, gdy przed nim staniemy. Na te wywody zgodzili się i chłopci Rusini — wybijamy „gazdu”. „Chłopa wybrać” było na ustach wszystkich obecnych włościan i mieszczan.

Ks. wicemarszałek Polański postawił rezolucję, aby wiec jednomyślnie uchwalił kandydaturę p. Kuryłowicza, lecz widząc, że nie przejdzie taka propozycja, owszem, że może mieć wręcz przeciwny skutek — cofnął ją, a przewodniczący zgromadzenie zamknął. P. Kuryłowicz wyszedł z wiecu z porażką.

Wiec w Sanoku.

Już dawno sala Rady pow. niemieściła w swych murach tyle ludzi, ile się tam na dniu 15. czerwca zebrało w celu omówienia i ustalenia kandydatury na posta do Sejmu krajowego z kuryi mniejszych posiadłości z powiatu sanoockiego.

10) Wspomnienia z dalekiej północy.

Karpie, karasie, linki małe, tak samo po rosyjsku zwane — często w starych zatokach Jenisieja spotykałem.

Leszcz, płocica (płatwa) jaż, pyskar (kielb) obficie się tam znajdują, także okół, jazgarz, jersz, nalim (miętus); ostatni świeży, solony, marynowany i wędzony dość smaczny.

Przy ujściu Jenisieja, gdzie szerokość tej rzeczki ma 40 wiorst t. j. 42 przeszło kilometry, poławia się wielki jesiotr wyż (bieluga) do 25 stóp długi. Łowią go głównie dla tłuszczu. Kawior z bielugi czarny, daleko mniej smaczny jak z właściwego jesiotra — klej z pęcherzy zato lepszy. Zapomniałem jeszcze dodać, że chrząstka z grzbietu jesiotrów (wiaziga) służy jako przyprawa do smacznych pierogów sybirskich — chociaż z innych ryb robionych.

Jeszcze przy Tołstym nosie przy ujściu Jenisieja poławiają sielodki (śledziki) podobne do sielawek w augustowskim łowio-

nych; te widziałem wędzone, przywożone na sprzedaż.

Zajechawszy do „jenisiejskiej guby” (zatoki) i „tołstego nosa” („gruby nos”, przylądek) z rybami, wypada z konieczności powrót — bo tam strasznie zimno — a w lipcu nieporządek w naturze. Nocy prawie nie ma. Słońce chowa się na jakie pół godziny, a może i mniej, a przez ten czas przyświeca przesłiczna zorza północna — tak, że przez całe 24 godzin dnia, wygodnie czytać można. Doświadczałem tego czasem nawet podczas pobytu w kopalniach złota (kilkaset wiorst na północo-wschód od Jenisiejska w tajdze na „Titowskim”, na rzece Kołymie i Joano Krestitielskim na Aktalike złotych przyiskach (kopalniach złota) leżących, nawet dopiero po za 61 południkiem. Zimą zato o drugiej godzinie z południa trzeba było światło w mieszkaniu zapalać.

Wracając letnią porą parowikiem (statkiem parowym) po Jeniseju — lub zimą nartami (sanie bardzo lekkie o szerokich a cienkich płozach (sanicach) na dość wysokich kopyłach, na których umieszczony kosz wązki podłużny, wyściela się go koczną (wojłokiem) i futrami (t. j. skórami z wlosem), a ubrany w ontaje, sakuj i odziany jeszcze dochą, płaszczem również

ze skór renich wlosem na wierzch, nasadzwszy na czapkę futrzaną kaptur sakuja, w położeniu pół leżącym przywiązuje się czyli raczej zasznurowuje jak dziecko w kulisce mocnymi sznurkami, by nie wypaść z kosza. Gdy kto umie powozić, może jechać sam, gdy nie posiada tej sztuki, Jamszczyk (powożący) siada bokiem ze zwieszonymi nogami na nogach jadącego w koszu.

Byłbym już ruszył w drogę, lecz o grozo! zapomniałem i nie zaprząłem, ekwipaż boć przecie sam nie ruszy z miejsca. Jako siła pociągowa służą tu reny lub psy. I jednymi i drugimi odbywałem razy kilka podróże — nie bardzo dalekie, ale dające pojęcie o przyjemności tej przejażdżki. Reny zaprzęga się szydłem t. j. dwa lub trzy, jeden przed drugim, powożący ma obok siebie lub w rękach trzyma długi lekki pręt zakończony hakiem, którym chwytą się rena za róg, chcąc aby stanął lub zwrócił w stronę, co posłuszne zwierze zaraz wykona. Uprząż podobna do szli, t. j. pas na piersiach, a dalej ku nartom sznury. Pas przywiązany na grzbiecie cieńszym paskiem lub sznurkiem, by się nie obniżył.

(C. d. n.)

O godzinie 11. zagaił świeżo zatwierdzony marszałek powiatu p. Karol Łępkowski zebranie i nadmieniał, że jako gospodarz powiatu, na apel wystosowany przez redakcję „Gazety Sanockiej”, zaprosił wyborców z całego powiatu, tak Polaków jak i Rusinów dla omówienia kandydatury z kuryi włościańskiej a witając zgromadzonych i dziękując za liczne przybycie wezwał ich, aby wybrali sobie przewodniczącego.

Przez aklamację wybrano jednogłośnie przewodniczącym marszałka powiatu, który udzielił głosu ks. Antoniemu Koleńskiemu, dziekanowi z Rymanowa. Ks. Koleński zabrawszy głos przemówił: „Przedewszystkiem na wstępie pozwolę sobie w imieniu zgromadzonych przywitać JWP. marszałka dopiero co przez ukochanego monarchę zatwierdzonego, który po raz pierwszy zagaja nam obrady w tak ważnej chwili, jak wybór posła do Sejmu, a że pospieszyliśmy tak licznie na dzisiejsze jego zaproszenie, jest jednym dowodem więcej, że miły on nam jest, jego apelu do nas wystosowanego usłuchaliśmy i tu jesteśmy, aby sejmikować nad dobrem publicznym, jakto niegdyś ojcowie nasi czynili, gdy chodziło o wybór posłów do Sejmu. Sejmiki takie i wiece urzędzała dawniej tylko szlachta, teraz zaś i lud włościański to czyni i zgromadziliśmy się, aby wybrać z pomiędzy siebie senatora tego do Sejmu, któryby był rzecznikiem naszych potrzeb, i który to potrzeby nasze rozumie. Dlatego też chcemy wybrać takiego człowieka, którego przeszłość jest nieskazitelna a osoba pełna szacunku, o którym wiemy, że zaufania w nim położonego nie zdradzi, a żądamy nawet i poświęcenia od niego, gdyby trzeba było na ołtarzu ojczyzny złożyć ofiarę, aby ją złożyć potrafił. Otóż dzisiejsze zgromadzenie ma wskazać nam tego męża, któryby sprostał tym naszym życzeniom i potrzebom naszego powiatu i ojczyzny (Brawa i oklaski).

Potem zabrał głos p. Al. Piech i rzekł: Szanowne Zgromadzenie! Od lat przeszło 30 biorę udział w życiu publicznym, bo zawsze mię publiczne sprawy bardzo interesowały i zastanawiałem się nieraz, dlaczego to włościanie decydując o wyborze posła, nigdy ze swej kuryi go nie wybierali, ale zawsze ktoś ze szlachty ich interesa zastępował, ale zawsze otrzymałem odpowiedź: Niema takich chłopów wykształconych u nas, aby mogli w Sejmie brać czynny udział. Obecnie jednak chwała Bogu czasy te bezpowrotnie minęły, bo dzięki szkołom a dalej błogim w skutki Kółkom rolniczym jakoteż i Towarzystwu oświaty ludowej i ludziom dobrej woli, co sobie za cel życia wzięli nad ludem włościańskim pracować i go oświecać, a i gazetkom ludowym doszliśmy do tak pomyślnego rezultatu, że dziś chwała Bogu mamy już pomiędzy włościanami polskimi ludzi takich co stan włościański godnie zastąpić potrafią. Znając dobrze tutejszy powiat i ludzi nabrałem przekonania, że jest między nami taki mąż godny zaufania z pod słomianej strzechy a tym nie kto inny ale nam powszechnie znany i kochany p. Bartłomiej Fiedler, wójt z Beska. (Huczne oklaski). Jak widzę z waszych oklasków trafitem wszystkim tu zgromadzonym do przekonania, a tem samem otrzymałem najlepszą odpowiedź na moje przemówienie, widąc, że się znam na ludziach i że zaufanie, jakie ja pokładam w panu Fiedlerze i szanowne zgromadzenie podziela. Dlatego dziś, kiedy ze strony szlachty nikt kandydatury nie stawia i owszem uważają, żeśmy już rzeczywiście pełnoletni i sami o sobie myśleć powinni, przeto wystawilibyśmy sobie bracia włościanie wielkie świadectwo ubóstwa, gdybyśmy usłuchali podszeptów nieszczerzych i wybierali jakiegos p. Kuryłowicza, radcę sądowego, zamiast swego brata włościanina, proponując p. Bartłomieja Fiedlera, jako kandydata na posła Ziemi sanockiej* (Burzliwe oklaski).

Następnie przemówił p. Samecki z Posady sanockiej: „Chwila wyboru się zbliża, a termin już krótki: wprawdzie odbyły się 18. maja a później 29. maja w Besku poufne zebrania, a także w Rymanowie 11. b. m. zgromadzenie i tam wybrany Komitet miał przedstawić kandydatów. Zeszliśmy się w tym celu w Narodnym ruskim domu i tam uchwalili postawić kandydaturę p. Kuryłowicza, ja się jednak sprzeciwiłem temu. Chciałem kandydaturę chłopca, choćby i ruskiego postawić, ale się temu ks. przewodniczący sprzeciwił, mówiąc że znamienne słowa: „Gdybyśmy ruskiego chłopca postawili,

tobyśmy was tu nie prosili, bo mamy większość, ale my chłopca posłem mieć nie chcemy”. (To wskazuje na szczerą intencję dotrzymania kompromisu, o który ks. wice-marszałek tak puka).

Poczem przemawiał p. Mermer z Beska: „Byłem obecny i w Besku i w Rymanowie i koniecznie ruscy księża proszą, aby popierać kandydaturę p. Kuryłowicza. a pytam się was bracia włościanie poco? Czy to niema między nami już nikogo, aby go wybrać, wstyd by był dla nas wielki, abysmy kiedy się chwila dobra zdarza nie wybrali naszego kochanego Bartłomieja Fiedlera; niech nam żyje! Wiwat!

Wreszcie zabrał głos p. Rodkiewicz z Bukowska: „Gdy w roku 1848. rząd austriacki nie mógł dać sobie rady ze stłumieniem rewolucji, jaka wybuchła we Lwowie, to starał się na prowincyi poróżnić lud polski i ruski. Przeciw temu wystąpili dwaj patryoci polscy Kapuściński i Wiśniowski, których złapano i zasądzono na śmierć. Wyrok ten podpisało kilku sędziów Niemców i podpisał Rusin Kuryłowicz, więc już dlatego samego, że Kuryłowicz kandyduje, nie powinniśmy wybierać takiego, co podobne nazwisko nosi jak ten, który naszych patryotów na śmierć skazał. Ja dlatego samego objadę wszystkie wsie i miasteczka i będę wołał: nie wybierajcie Kuryłowicza. Ja oprócz tego nie uznaję za dobre wybierać urzędnika. On niech pilnuje sądu, a nie mandatem sejmowym mamy go obdarzać. (Głosy „hańba“). Czy on może się ujmie pytam was za waszą, chłopską skórą? O pewnie, że nie. On dlatego chce, być wybranym, aby się prędko dostał na radcę apelacyjnego, albo żeby pojechał do Wiednia. To tam pojedziecie za nim pytam was? Zreższą co to dużo mówić, wybierajmy Fiedlera jak jeden mąż!

Potem przemówił były poseł Milan z Beska: Takiej szczęśliwej chwili i takich wyborców jak obecnie, tośmy chłopci dotąd nie mieli. A co to spowodowało? Właśnie ta okoliczność, że mamy kompromis z Rusinami, bośmy dotychczas mieli zawsze kandydatów narzuconych, dziś zaś mamy sami sobie obrać kandydata i to bez presyi tylko z wolnej woli.

Pan Rodkiewicz sięga do historii i szuka tam jakichś Kuryłowiczów, co wyroki śmierci podpisywali. A czy szlachta nie podpisywała wyroków żadnych? Chłop tam i bez tego nie ma zaufania ani do inteligencji ani do księży, bo przypominajcie sobie, tylko jak było, kiedy to moją kandydaturę postanowiono! Czy ja nie jestem chłopem? A przecież ileśmy my tu przycierpieli nim zostałem wybranym, był tu aż p. Lewakowski poseł, dalej poseł Wójcik i inni pomocni. Przez 35 lat byliśmy krzywdzeni, a ponieważ kompromis jest dla nas święty, ażeby nam potem kto wyrzutów nie robił, dlatego zapytuje tu was zgromadzonych Polaków i Rusinów: chcecie Fiedlera? (głosy: brawo, chcemy!) Teraz upraszam pana marszałka, aby tu zgromadzeni Rusini przeszli na stronę i osobno jeszcze raz się oświadczyli, czy chcą Fiedlera, aby nas potem nie posądzano o zerwanie umowy.

Na to odrzekł p. marszałek: Nie mogę zadość uczynić prośbie pana Milana, bo ja zapraszając dziś na wiec nie robiłem żadnej różnicy, ale zaprosiłem samych wyborców, tak Polaków jak Rusinów, wolno zatem głosować każdemu jak się mu podobać będzie, gdy postawię wniosek p. A. Piecha za Fiedlerem pod głosowanie.

Następnie przemówił powtórnie ks. Koleński: Słyszałem tu o jakimś kompromisie i umowie z Rusinami, któraby nas obowiązywała. Przyznam się, że na tej umowie nie byłem i niewiem gdzie i z kim zawartą była. Bo jeżeliby i była zawartą, to powinaby być publicznie i wszzechstronnie omówioną i zatwierdzoną, ale to, że prywatnie kilku ludzi między sobą umowę zawarło, to cóż nas tu zgromadzonych obchodzić może, a nawet choćby i ważną była, toć przecie mandat poselski trwa 6 lat, a że opróżniony został wcześniej, a dzierzył go Polak, przeto słuszną jest, aby i teraz do końca kadencji Polak go dostał. Bo przecie nie nasza wina, że Rusini tego mandatu nie dostali, sami bowiem jak się tu z przemówień poprzednich mowców okazuje zawinili, że nie poparli należycie ruskiego chłopca. Mamy przeto dość czasu i potem, gdy się kadencya skończy o tem mówić, a dzisiaj wy-

bierajmy chłopca polskiego, a tym jest jak już słyszeliście p. B. Fiedler z Beska. (Oklaski).

Wreszcie mówił p. Kocyan z Nowosielec: Nie słyszałem tu ruskiego głosu, ale jako Rusin, przemawiam po rusku (brawo), bośmy jednej wiary i religii św., proszę i polecam, abysmy się razem trzymali i także chłopca wybrali, a nie sędziego, a Pan Bóg niech błogosławi całej sprawie i tym ludziom, co nam chłopca chcą wybrać, a teraz zakończymy to zgromadzenie; niech nam żyje Fiedler!

Ponieważ nikt więcej głosu nie zabierał poddał p. marszałek wniosek pod głosowanie, kto uznaje kandydaturę Fiedlera. Cały las rąk się podniósł, a chłopci, księża, szlachta, mieszczenie jak i Żydzi wołali: „Chcemy Fiedlera!“.

Na zakończenie podziękował p. Piech p. marszałkowi za przewodnictwo w imieniu zgromadzonych i tak ustaloną została kandydatura p. Bartłomieja Fiedlera.

Z Rady powiatowej.

(Ciąg dalszy sprawozdania z posiedzenia 7. czerwca odbytego).

Na wniosek p. Poźniaka uchwalono zamknięcie dyskusyi nad sprawozdaniem rachunkowym, przemawiał tylko jeszcze p. Milan żądając, aby kwoty preliminarne, a nie wypłacone w roku bieżącym zostały uwidocznione w zamknięciu rachunkowym, jako przypadające do zapłacenia na rok przyszły! P. referent wyjaśnia, iż tego nie można ksiązkowo przeprowadzić, i czyni wniosek, aby Wydziałowi udzielił absolutoryum z rachunków za rok 1905. co też uchwalono.

Następnie na wniosek referenta ks. Połozynowicza uchwalono bez dyskusyi zezwolić gminie miasta Sanoka na pobór 25% dodatków gminnych od podatków bezpośrednich.

Dalszą sprawę t. j. podwyższenie płacy dla sekretarza referował p. Łępkowski. Podnosi on, że terażniejszy sekretarz już jest spensjonowany i pełni swe czynności tylko na prośbę Wydziału, ale ponieważ jest chorym nie może Wydział wbrew jego woli dłużej go zatrzymywać. Konkurs był ogłoszony i Wydział z pomiędzy zgłaszających się wybrał kandydata bardzo odpowiedniego, który jednak żąda podwyższenia płacy do 4800 koron i dodatku na mieszkanie — w zamian jednak za podwyższoną placę zrzeka się emerytury i wszelkiego prawa do jakiegos zaopatrzenia na później. Po dłuższej dyskusyi, w której szczególnie włościanie przemawiali za upatrzonym kandydatem, uchwalono wniosek referenta wszystkimi głosami prócz głosu dra Iskrzyckiego, który się wstrzymał od głosowania, nie dlatego jakoby był przeciwny kandydatowi, ale dlatego, że uchwalenie znacznego podwyższenia płacy wśród roku musi spowodować w budżecie nieporządek.

Ks. Połozynowicz referował następnie wniosek o zatwierdzenie uchwały Rady gminnej Olchowic postanawiającej odstąpić bezpłatnie Onufremu Babiakowi część parceli gruntowej będącej własnością gminy. Wniosek przychylny referenta uchwalono bez dyskusyi.

Również bez dyskusyi uchwaliła Rada na wniosek referenta p. Fiedlera zatwierdzić uchwałę Rady gminnej Rzepedzi, zezwalającą na odpisanie trzem dzierżawcom gruntów gminnych zaległych czynszów w wysokości 170 koron z powodu nieściągalności.

Z kolei porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie o prośbie Antoniny Schönwiskiej 2-do voto Stehlikowej o udzielenie odprawy z powodu utraty emerytury. Rada nie uwzględniła prośby o udzielenie odprawy.

Poczem referował p. dr. Jabłoński sprawę o zatwierdzenie kontraktów kupna i sprzedaży zawartych między gminą Mrzygłód i kilkoma członkami tejże gminy, która odstąpiła im parcele gruntowe będące własnością gminy. Na wniosek referenta uchwaliła Rada powiatowa zatwierdzić zawarte kontrakty.

Tak samo zatwierdziła Rada uchwałę Rady gminnej w Odrzechowej, postanawiającą sprzedaż zboża, które stanowi fundusz szpichlerza gminnego, a polecającą uzyskane ze sprzedaży pieniądze ulokować w pożyczkowej Kasie gminnej.

Wreszcie pojawiła się znów na porządku dziennym sprawa, która przerwała monotoność uchwał jednogłośnie bez dyskusji, t. j. sprawa wniesienia petycji do Sejmu, o zmianę ustawy o reprezentacji powiat. §. 15. i ordynacji wyborczej powiat. §. 30. w tym kierunku, aby Rada powiatowa wybierała dwóch zastępców prezesa.

P. dr. Iskrzycki zapytuje, czy to jest samostny wniosek naszej R. p., czy też innej. Na co, gdy otrzymał wyjaśnienie od p. przewodniczącego, że to jest wniosek dobromilskiej R. p., która go rozesłała do wszystkich Rad powiat. z prośbą o poparcie, zabiera głos i wnosi, aby wniosek ten odrzucić i nie narażać się na śmiech (głośne rozmowy) — widząc rzekł dalej, że mię tu nikt nie słucha, a ks. wicemarszałek nie stara się nawet uciszyć głośnie rozmów, przeto zrzekam się głosu. W sprawie tej zabrał głos p. Morawski przeciw wnioskowi i zauważył, że wprawdzie Rada państwa ma dwóch wiceprezydentów, ale tam posiedzenia odbywają się codziennie przez czas dłuższy, czasami nawet po dwa dni, tam więc potrzeba dwóch wiceprezesów, ale w Radzie powiat. nie widzi on potrzeby tego. W końcu przemawiał jeszcze referent p. Jabłoński i podniósł, że pytając tę nadesłała Rada powiat. z Dobromila z prośbą o poparcie, ale on sam radzi, aby petycji tej nie poprzeć, co też przy głosowaniu uchwalono.

Następnie referował p. dr. Jabłoński sprawę zatwierdzenia kontraktu kupna i sprzedaży zawartego między gminą Besko a tamtejszym Kółkiem rolniczym o sprzedaż realności l. w. h. 857. parceli budowlanej i gruntowej za 600 koron i Rada powiat. stosownie do wniosku referenta kontrakt zatwierdziła.

Zatwierdziła również R. p. na wniosek referenta p. Fiedlera uchwałę Rady gminnej Milczy, postanawiającej użyć 1254 K. uzyskanych z czynszu dzierżawy za terena naftowe na spłaceniu pożyczki zaciągniętej przez gminę na kupno lasu w Zmysłówce.

Jako dalszy punkt porządku dziennego, przedkłada wydział prośbę Antoniny Praczyńskiej wdowy po lustratorze powiatowym o przyznanie nadal datku z łaski z wnioskiem o udzielenie jej 300 koron rocznego nadatku. Na wniosek jednakże p. Poźniaka przyznała R. p. petentce 600 koron rocznie na dalszych 6 lat. Dalej referował p. Fiedler sprawę również bez dyskusji uchwaloną o zatwierdzenie uchwały R. gm. Dobry rustykalnej, postanawiającej zaciągnięcie 1400 koron pożyczki w sanockiej Kasie oszczędności na spłatę 8-emu członkom gminy, którzy złożyli tę kwotę na kupno lasu na własność gminy. Tak samo bez dyskusji przyzwoliła R. p. na sprzedaż nieużytków w Bziance 851 m² skarbowi wojskowemu z pastwiska gminnego w Olchowcach. Dyskusję wywołała dopiero sprawa zatwierdzenia kontraktu między gminą Sieniawą a p. Karolem Gostwickim o wydzierżawienie gruntów w Rudawce rymańskiej dla poszukiwania i wydobywania nafty. P. Poźniak wnosił, aby tego kontraktu nie zatwierdzić, gdyż terena w Rudawce leżą blisko jego terenów, które on już wydzierżawił. Gdy przeto u niego pokaże się nafta, to za terena w mowie będącej będzie można znacznie lepsze uzyskać warunki dzierżawy. (Może być, że p. Poźniak miał jak najlepsze chęci względem gminy Sieniawy i kierowała nim tylko chęć przysporzenia gminie jak najwięcej dochodu, jednakowoż logika u niego nie bardzo ścisła, bo gdy na jego terenach zaczęła szukać nafty i nie znajdują jej, to gmina straci i to, co jej dziś za tereny dają — bo wtedy nikt tych terenów nie zechce wydzierżawić — a kto stratę gminie wynagrodzi?)

Dr. Iskrzycki zaznacza, iż wiadomo mu, że tam są już dawniejsze prawa co do nafty intabulowane, aby więc gminy nie narażać na procesy i straty radzi decyzję co do zatwierdzenia odroczyć aż do należytego wyświeślenia całej sprawy — co też uchwalono.

Następnie referował p. wice-marszałek sprawę zatwierdzenia uchwały R. gm. w Srogowie dolnym, postanawiającej kupno kawałka gruntu z obszaru dworskiego pod budowę domu gminnego, i wyjęcia 200 koron na pokrycie ceny kupna z Kasy pożyczkowej gminnej z wnioskiem przychylnym, co też Rada uchwaliła.

Jako 18-tą sprawę porządku dziennego referował p. Fiedler wydzierżawienie stacji mytniczej przewozowej na Sanie pod Mrzy-

głodem gminie Tyrawie solnej za dopłatą tejże 100 koron rocznie na utrzymanie dojazdu do przewozu i wniosek jego bez dyskusji uchwalono.

Następna sprawa dotycząca gminy Besko referował ks. Połoszynowicz. Gmina postanowiła wybudować dom gminny w Besku kosztem około 14000 koron. Na pokrycie kosztów tej budowy uchwalono obrócić kwotę uzyskaną ze sprzedaży realności Kółku rolniczymu, następnie 3382 koron uzyskanych jako czynsz dzierżawy z gruntów dla poszukiwania nafty, i 9065 koron z ceny sprzedaży za drzewostan w Moszczańcu.

Na przychylny wniosek referenta zatwierdziła R. p. uchwałę Rady gminnej — jak również i drugą przedstawioną przez tego samego referenta dotyczącą bezpłatnego odstąpienia miejscowemu funduszowi szkolnemu parceli gruntowej 378/13.

(C. d. n.)

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej w dniu 11. czerwca odbyło się przy większym niż zwykle udziale radnych, gdyż zeszło się ich aż 22, ale jednak za mało, by można było wziąć pod obrady postawiony na pierwszym miejscu porządku dziennego budżet nadzwyczajny. To też musiał on spaść z porządku dziennego, co jest rzeczą nader pożałowania godną, gdyż bez uchwalenia tego budżetu nie tylko nie można wprowadzić gospodarki miejskiej na lepsze tory, ale nie można przystąpić nawet do tak naglących robót jak naprawa walącego się kanału głównego, budowa szkoły, uregulowanie ulicy Mickiewicza i wiele innych rzeczy.

Nie można tu niewinić wielu radnych, ale wielką zasługę w tem, iż budżet ten, mimo, że był już kilkanaście razy na porządku dziennym, dotąd uchwalony nie został, należy przypisać także owemu rozstrzygnięciu naszych władz autonomicznych, które postanowienie ustawy, że w razie niedojścia do skutku posiedzenia Rady z braku kompletu ma być zwołane ponowne posiedzenie z zastępcami najpóźniej do dni trzech, wylómowały i rozstrzygnęły w ten sposób, iż zwołanie ponownego posiedzenia z zastępcami po trzech dniach jest już nieważnym. Skutek takiego rozstrzygnięcia dowiódł jego trafności, gdyż od dłuższego już czasu stawia Magistrat budżet nadzwyczajny na porządek dzienny posiedzeń Rady, a mimo, że posiedzenia takie dla braku kompletu nie odbywają się, nie można zwołać posiedzenia z zastępcami, albowiem regulamin żąda, by radnych zapraszać na posiedzenia na 48 godzin naprzód, a tu w trzecim dniu wypadły jakieś święta, zwołanie zaś Rady na czwarty dzień byłoby w myśl owego rozstrzygnięcia nieważnym. I tak ta zabawa ze zwoływaniem Rady do uchwalania budżetu idzie w kółko, a miasto na tem cierpi. Tak dalej iść nie powinno i gdyby jeszcze jedno posiedzenie Rady dla braku kompletu do skutku nie przyszło, powinno być zwołane ponowne posiedzenie Rady z zastępcami choćby i po trzech dniach, gdyż inaczej sprawa budżetu nie doczeka się tego roku załatwienia. Owego rozstrzygnięcia nie potrzeba się wcale obawiać, gdyż nie jest ono ustawą i nie jest nieomylnym.

Na posiedzeniu owem uchwalono wynajmując na lat 6 na umieszczenie Kasy oszczędności cały parter w realności pod lk 226. za roczny czynsz w kwocie 1300 K. po przeprowadzeniu odpowiednich adaptacji kosztem około 1800 K., które Kasa oszczędności ma miastu zwrócić, a tak będzie miała Kasa oszczędności jakkolwiek nie całkiem odpowiednie, to przecież daleko wygodniejsze pomieszczenie niż dotąd.

Następnie wybrano z łona Rady do komisji rewizyjnej do Kasy oszczędności i to o dziwo jednomyślnie ks. Stasickiego, ks. Konstantynowicza, prof. Adama Pytla, Tomasz Rozuma i Michała Słuszkiewicza.

Sprawa o postaranie się uzyskania 50% dodatku do opłaty od słodzonych trunków spirytusowych nie miała szczęścia, albowiem ani wniosek Magistratu, by się starać o uzyskanie tego dodatku, ani wnioski o przejście nad tem wnioskiem do porządku dziennego, ani wreszcie wnioski o wybranie komisji dla

dokładniejszego zbadania tej sprawy i ponownego jej traktowania na przyszłym posiedzeniu nie uzyskały większości. Tak samo nie miała szczęścia następna sprawa, mianowicie prośba Hopfingera, właściciela kawiarni o darowanie mu zaległego czynszu w kwocie 944 K., gdyż ani wniosek Magistratu, by prośbie tej odmówić, ani wniosek radnego Kwiatkowskiego poprzedzony przedstawieniem radnego Dra Ramera o nieszczeniściu, jakie Hopfingera spotkało, a poparty przez radnego Izraela Majera, nie uzyskały większości. Widocznie pp. radni uchwaleniem dwóch pierwszych wniosków tak się umęczili, iż co do tych dwóch danych żadnej uchwały powziąć już nie mogli, chociaż tok narad nad obu tymi wnioskami był bardzo ożywiony zwłaszcza, że podniosły się załe, iż obecny dzierżawca propinacji nie dotrzymuje warunków kontraktu dzierżawy, gdyż nie trzyma flaszkowego piwa pilzneńskiego i okocimskiego, tudzież, że w pewnym lokalu gościnnym usługujące tam damy wymachuują zbyt rękami.

Wreszcie uchwalono zgodnie z wnioskiem Magistratu odmówić prośbie Antoniego Zielińskiego o przedłużenie dzierżawy gruntu miejskiego pod młyn na dalsze 14 lat za zmniejszonym czynszem rocznym z 50 na 25 K., a przychylić się do prośby Lipikiffa o opuszczenie z czynszu za najem kantyny na targowicy kwoty 100 K. i do prośby Beera Willnera na udzielenie koncesji na tandetę pod lk. 99. z zastrzeżeniem, by w tem miejscu nie było szynku.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Nabożeństwo — a swawola. Chociaż w dniu Bożego Ciała we czwartek ubiegły rześisty deszcz padał jeszcze około godziny 10-tej wypogodziło się tak, iż procesya mogła się odbyć tradycyjnym zwyczajem przed ołtarzami ustawionymi w rynku i około kaplicy św. Jana. Ludu zebrało się bardzo wiele — lecz pobożny nastrój zakłócała powtarzająca się corocznie swawola łamania gałęzi, któremi ołtarz przystrojony i to jeszcze nim celebrans z Najśw. Sakramentem od ołtarza odejdzie. Lud przywiązuje do tych gałęzi zabobonną wiarę, że zatknięte na czterech rogach roli chronią plony od gradu. Niechby nareszcie zachował ją, ale niechby swoim barbarzyńskim sposobem łamania gałęzi i zgiełkiem nie przeszkadzał nabożeństwu. Przecież można poczekać chwilę, aż procesya do następnego ołtarza odejdzie i wtedy zdobyć te zbawcze gałęzie, a nie podczas modlitw przed ołtarzem. Wypadałoby, aby na przyszłość przy ołtarzach postawić straż, a przy jej pomocy może się uda wykorzenić ten barbarzyński zwyczaj.

Walne Zgr. Tow. upiększenia miasta. W piątek d. 8. b. m. odbyło się w sali rady miejskiej Walne zgromadzenie członków Tow. upiększenia m. Sanoka. W przeciągu trzech miesięcy było ono zwoływane dwa razy, lecz dla braku liczby członków odkładano je na później. Wreszcie w b. m. udało się zebrać 23 członków i przeprowadzono nowe wybory.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego p. A. Pogłódowskiego i odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia, uwolniono sekretarza od odczytywania drukowanego sprawozdanie Wydziału, poczem przyjęto sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielono wydziałowi absolutorium. Przystąpiono następnie do wyboru nowego Wydziału i wybrano prezesem p. A. Pogłódowskiego, a wiceprezesem p. S. Czarnowskiego. Do Wydziału zostali wybrani pp. Bielak, Bilinski, Dziura, Garlicki, Gerardis, Hellebrand, Mroczkowski, Szomek W., Tomasiak (starszy), Dr. Zaleski. Jako zastępcy zostali wybrani pp. Borezyk, Faliszewski, Herzig, Piech, Dr. Ramer. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. Dr. Biedka, Dr. Jabłoński, Nowosielecki.

Na wniosek p. E. Herziga uchwalono poruczyć Wydziałowi zwołanie komisji oby-

watelskiej złożonej z 12 członków, zamieszkałych w Sanoku, którzyby zajęli się agitacją w mieście, w celu pozyskania jak największej liczby członków. Prócz tego przedstawiał jeszcze p. Czarnowski niektóre owoce działalności Towarzystwa, jak obsadzenie ul. Podgórze 82 kasztanami i ul. Jagiellońskiej 80 lipami, wydanie odezwy do młodzieży w sprawie ochrony drzew, wystawienie altany na górze Mickiewicza itp.

Również poruszono sprawę w toku będącą, utworzenia ścieżki pomiędzy ogrodem OO. Franciszkanów a realnością p. Osterjunga, którą zajmie się nowy Wydział.

Nekrologia. Dnia 8. b. m. zmarł w Odrzechówce Alojzy Śnieżek, słuchacz II. r. praw na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pogrzeb odbył się w Jasienicy dnia 10. b. m. przy dość liczny udział młodzieży akademickiej i gimnazjalnej z Sanoka. Nad grobem zmarłego przemówił ks. proboszcz tamtejszej parafii, wyrażając głęboki żal z powodu tak wczesnego zgonu młodzieńca, którego życie nieskazitelne winno być wzorem młodzieży polskiej.

Następnie przemówił w imieniu młodzieży akad. W. Żarski, zegnając z njeutajonym żalem i bolem kochanego kolegi i nieocenionego członka Tow. młodz. polsk. „Znicz“ w Sanoku, w którym był przez dłuższy czas bibliotekarzem i wspólnie z kolegami pracował nad oświatą ludu, marząc o owym wielkim i jasnym dniu, w którym Ojczyzna stanie się znowu wielką i wolną.

Cześć jego pamięci!

Potopy błotne. Opozycyjni ojcowie miasta bawią się w obstrukcję i nie chcą uchwalić pieniędzy na dokończenie ulicy Mickiewicza, a zwykli śmiertelnicy niezasiadający na krzesłach kurulnych a zmuszeni chodzić tą ulicą — toną w błocie wskutek ciągłej słoty i tej procesji fur z ceglami, piaskiem i innemi materiałami budowlanymi, jaka się na tej ulicy od świtu do zmierzchu odbywa.

A więc ojcowie, albo zakazacie wozic tą ulicą piasek i cegły, albo dacie pieniądze

na porządne wyszutrowanie jej, bo inaczej przy przyszłych wyborach będziemy się starali wyrzucić was razem z obstrukcją z ratusza. Wy się bawicie w opozycję, a my i nasze dzieci brniemy codziennie w błocie, że obuwia trudno nastarczyć. Zastanówcie się więc, czy to sumienne spełnianie obowiązków radzieckich?

W błocie brnący codziennie.

Pod adresem Magistratu zwracają się za naszym pośrednictwem mieszkańcy naszego miasta, aby także w dnie targowe mogli chodzić po chodnikach zajmowanych dotąd b. często przez pędzone krowy, cielęta i nierogaciznę. Również byłoby pożądanem, aby do tych czworonożnych gości pozamiejskich wydał Magistrat odezwę, że wskutek braku mioteli i wody, uprasza się je o przyzwoite zachowywanie się na chodnikach, gdyż jest u nas tradycją uświęcony zwyczaj, że chodniki zaniata się tylko w zimie, a gościńce znowu tylko w lecie. Czyż szanowny p. lekarz miejski hołduje również tradycji brudu? A może przepisy o czystości i higienie nie obowiązują naszego miasteczka? Wszak mamy dzielnego lekarza w Radzie miejskiej, który mógłby wiele zdziałać, choćby tylko przez zwrócenie się do swoich współwyznawców z odpowiednią odezwą. A więc p. lekarzu miejski i ojcie miasta, pomysłcie także trochę o waszych zawodowych obowiązkach względem miasta Sanoka.

W dniu dzisiejszym przybywa do Sanoka oddział VI-ty sztabu generalnego 10 korpusu z Przemysła w liczbie 24 oficerów, 63 ludzi i 48 koni dla sprawdzania map.

Znowu kwiatek stylistyczny. Podajemy poniżej próbkę języka i stylu, jakimi posługują się nasi domorośli pejsaci hakatyści, u których tylko chęć zysku potrafi pokonać wstręt do języka polskiego a zaniżowanie do germanizmu: Josef Stern Krakau — Waschblau in Selten, Papier-Essenz et Glanz-Blau Fabrik. Krakau den 190.

Rechnung-Herrn Wiel. Pans. Kólek Rolniczych. Sandte Ihnen auf Ihre w. Rechnung und Gefahr. Zahlbar und klagbar

in Krakau. 1. Skrzynka Farbę w tabliczkach Nr. 11. netto 6 kg.

posłałem przez Fracherera skrzynkę Farbki i spodziewam się, że państwo będą kontend z tej towaru i będą miała zaszczyt dalej utargowac. Z szacunkiem J. Stern — Konto adres jak góra Wiel. Państwu Związek handlowy Kólek Rolniczych — Sznoł.

Tak pisze żydek od urodzenia mieszkający w kraju polskim. Czyż nie dowodzi to z jednej strony największego lekceważenia dla wszystkiego co polskie, pomimo, że ten żydek żyje z tego, co zarobi od Polaków, a z drugiej strony uporcezywego ślepego zamiłowania do niemczyzny? Powinno przeto Wiel. Państwo Związek handlowy zerwać wszelkie stosunki handlowe z takim hakatystą i poradzić mu, niech żyje z tego, co mu Niemcy dadzą zarobić, a wtedy się pokaże, czy będzie kontend.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Wszystkim, którzy pospieszili z wyrazami współczucia w ciężkim dla nas smutku i wzięli udział w pogrzebie drogiej matki i tęściowej s. p. Waleryi Trznadłowej a mianowicie Przewielebnym: Księdzu dziekanowi Stasiickiemu, ks. drowi Drozdowi, ks. Turkowskiemu, ks. Paskowi, ks. Dawidowi, zacnemu przyjacielowi ks. Dubowi z Jarostawia, czcigodnemu gromu profesorów gimnazjalnych, pp. urzędnikom, zacnemu obywatelstwu miasta Sanoka, orkiestrze gimnazjalnej, chórowi polskiemu i ruskiemu młodzieży gimnazjalnej i kochanej młodzieży gimnazjalnej składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Jan Sierostawski
z żoną i sierotami.

Zacnemu W Panu Drowi Włodzimierzowi Pajczkowskemu, dyrektorowi szpitala w Sanoku, za pełną poświęcenia opiekę i troskliwość w pielęgnowaniu mojej chorej żony, dzieciny i tęściowej s. p. Waleryi Trznadłowej składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Jan Sierostawski
z żoną i sierotami.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.

Swieże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maximalne, pokojowe i do kąpiel. Wstrzykawki do uszu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod „Opatrznością Boską“

PIOTRA WĄSOWICZA

W Sanoku poleca 13—

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolaścha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.


Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekiego; Sago i Cukier mleczy dla dzieci.

Syrop Sulfogujacolowy. Amarol Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Globin (se)  Najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

Po tym szyldzie sprzedaje się SINGERA maszyny do szycia w których się SINGERA maszyny do szycia

DRYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Singer Co. Akc. maszyny do szycia
SANOK, ul. Jagiellońska 49—50.
22 (obok Kółka rolniczego). 6—13

Gośćcowe i reumatyczne bole, kłócie w boku rwanie w członkach, kurcze, nerwobole w krzyżach i muszkułach, postrzały i zwichnięcia i t. p. leczy według świadectwa tysięcy listów dziękczynnych Fellera wonny Fluid z roślinnych esencji, z marką „Sisa Fluid“, 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych franko 8 kor. 60 h. a Fellera reberbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Sisa-Figulki“ 6 pudełek franko 4 kor. u wytwórcy S. Y. Fellera, aptekarza w Stubicy, Elsaplatz Nr. 202. w Kroacyi. Prawdziwego balsamu dostaje się nie jeden lecz dwa tuziny za 5 kor. franko. Zagorzański balsam piersiowy przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 koron. Prawdziwe szwedzkie krople żółdkowe 3 flaszki 5 koron franko.



Aleksander Piech

bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

naczyń kościelnych i cerkiewnych.